Nr. 160. Kraków, Piątek 15 Lipca 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa tygodnie, licząc z przesyłką pocztową po 50 centów tygodniowo.

Idea stowarzyszeń polskich pod zaborem pruskim.

Bardzo pocieszające zjawisko w dziejach ludności polskiej pod zaborem pruskim, coraz silniej wybija się na pierwszy plan: odrodzenie narodowe na Śląsku i w Prusach zachodnich, które zdawały się już tonąć pod falą germanizacyi, — nadto równoczesne ożywienie się i wzmocnienie myśli o narodowem odrodzeniu i utrwaleniu bytu w Księstwie Poznańskiem. Nie należy się łudzić, że pod berłem Hohenzollernów nastała „nowa era" dla Polaków; są oni tam bowiem odsądzeni od wielu a wielu przynależnych im praw tak w publicznem, autonomicznem życiu, jak w szkole, rządzie i t. d. Ale pomimo tego ucisku przetrwała w swych polskich przekonaniach ludność rolnicza, nie wynarodowiło się mieszczaństwo, — a pobudzone przez sfery t zw. „inteligencyi" stawiły się do wspólnej pracy nad odrodzeniem swem narodowem i ekonomicznem.

Jednym z najsilniejszych i bezsprzecznie pewnych a niezawodnych środków tego odrodzenia jest idea stowarzyszeń, która przyjęła się we wszystkich dzielnicach polskich pod zaborem pruskim i dzisiaj już widoczne wydaje owoce. Dowody tego mamy, nie sięgając daleko, w zjeździe przemysłowców i spiewaków w Chełmnie i w jubileuszu *Katolika* w Bytomiu, gdzie tylu stawiło się delegatów różnych stowarzyszeń.

Właśnie dla tego, że u nas, w Galicyi, gdzie większą nawet mamy łatwość i możność łączenia się w Towarzystwa, panuje pewnego rodzaju ospałość i obojętność, ustępująca bardzo powoli większemu do idei stowarzyszeń zaufaniu, — właśnie dla tego, powiadamy, zwrócić chcemy w pierwszym rzędzie uwagę mieszczaństwa naszego na to, jak kwestyę stowarzyszeń pojmują rodacy nasi pod rządem pruskim i jak wielką do niej przywiązują wagę.

Zamiast wywodów własnych, przytoczymy tutaj słowa reprezentanta stanu rzemieślniczego, „mistrza szewskiego", a prezesa chełmińskiego Towarzystwa przemysłowego, który na ostatnim zjeździe w Chełmnie w odczycie przez siebie napisanym i wygłoszonym, powiedział:

„Starajmy się zatem, aby jak największą liczbę członków przyciągnąć do naszych Towarzystw, bo człowiek, który nie należy do żadnego Towarzystwa, jest nie tylko obranym z najmilszych chwil życia ale i pomocy i ginie nieznacznie dla społeczeństwa, narodu i Ojczyzny. — Powinnością naszą jest tam, gdzie jeszcze nie ma żadnego Towarzystwa, takowe założyć, bo w Towarzystwach — a mianowicie w przemysłowych i przemysłowo-rolniczych — leży jądro naszej siły żywotniej. Patrzmy tedy wszyscy, jakby najlepiej wzmacniać i rozwijać Towarzystwa przemysłowe i im podobne i dobre nasze chęci dalej rozszerzać po kraju.

„Uważajmy nasze Towarzystwa jako cel naszych zabiegów, starań i pragnień, przychodząc na posiedzenia z sercem wolnem od niechęci wszelkich. Wszystko, co najlepsze, nieśmy w darze do tego przybytku naszej oświaty, naszego rozwoju. Każdy niechaj tam się czuje wolnym i swobodnym, stara się podnosić siebie i podnieść swych braci. Skoro tak się zabierzemy do wspólnej pracy z całą energią i siłą woli, natenczas możemy mieć nadzieję, że osiągniemy cel, do którego dążyć jest powinnością każdego dobrego przemysłowca Polaka, któremu dobro społeczeństwa polskiego na sercu leży".

Piękne te słowa polskiego rzemieślnika oby utkwiły w pamięci i naszych także sfer przemysłowców i rzemieślników w Galicyi. A godne zaznaczenia jest także poprzedzające powyższy zwrot rozumowanie prezesa Nowickiego:

„Wszyscy winniśmy podać sobie ręce — mówił on — i starać się o to usilnie, ażeby idea pracy i oświaty przenikała w Towarzystwach naszych myśli nasze zbiorowe, aby była ich źródłem i podstawą, ażeby idea ta, jako prąd elektryczny, przechodziła i ożywiała całe nasze społeczeństwo. Niech się w naszych Towarzystwach nauczą za młodu, że życie ludzkie nie jest snem ani wygodą, ale jest walką o byt.

„Chcąc tej walce sprostać, trzeba nam pracy. Dlatego Towarzystwa nasze mają szerokie pole pracy, a przy umiejętnem działaniu mogą nas niewątpliwie dźwignąć z materyalnej i moralnej słabości. A uda nam się to tylko wtedy, jeżeli w Towarzystwach naszych pracować będziemy nad podniesieniem oświaty i wiedzy obywatelskiej między członkami. Do tej pracy powinni stanąć nasi zacni duchowni i nasza inteligencya, której obowiązkiem jest stanąć na czele i dobry dawać przykład. Zresztą, zapatrując się ze stanowiska społecznego, między naszą inteligencyą wyższą, a naszymi przemysłowcami nie ma tak wielkiej różnicy, bo wszakże nasza inteligencya wyrasta z tego samego pnia, co nasi przemysłowcy — tak jak oni pochodzi w większej części z mieszczan i ludu wiejskiego — z pnia średnich warstw. Zatem inteligencya wyższa, biorąc udział w zbiorowych pracach w Towarzystwach, pospołu z przemysłowcami czyni to, co jest jej obowiązkiem, co winna tym warstwom, z których sama pochodzi, aby wspólnemi siłami podnosić i doskonalić nasze warstwy średnie pod względem umysłowym i moralnym. Im więcej nasza inteligencya będzie stawała po stronie ruchu przemysłowego, tem więcej będzie się stan przemysłowy i rzemieślniczy budził i podnosił. Do tego winniśmy dążyć i pomagać sobie wzajemnie i usuwać to, co przemysłowi naszemu stoi na drodze i jest kamieniem zapory i utrudnia mu walkę o dobrobyt."

Wezwanie to inteligencyi, aby stawała w stowarzyszeniach do wspólnej pracy z rzemieślnikiem i przemysłowcem, i aby to za swój obowiązek uważała, odbić się powinno szerokiem echem nietylko pod zaborem pruskim, lecz wszędzie, gdzie ludność polska myśli o swej narodowej i ekonomicznej przyszłości.

Sprawy krajowe.

Lwów, 13 lipca.

(*Ankieta w sprawie budowy kolei lokalnych.*)

Zaraz po posiedzeniu pełnej ankiety kolejowej, przez cały wtorek i środę obradowały po kilkanaście godzin dziennie wszystkie wybrane przez ankietę specyalne sekcye.

Ponieważ materyał, przedstawiony ankiecie przez Wydział krajowy i cała sprawa poparcia przez kraj budowy kolei lokalnych wymaga głębszych i dłuższych studyów, przeto za zgodnem życzeniem wszystkich sekcyj, postanowiono obrady pełnej ankiety odroczyć do dnia 3 września. Do tego czasu mają referenci, wybrani przez sekcye, opracować referaty na podstawie zasad, uchwalonych przez sekcye, a we wrześniu obradować będą nad temi referatami komisya mięszana, wybrana ze wszystkich sekcyj, a następnie pełna ankieta. Rezultat dotychczasowych sekcyj jest następujący:

Sekcya ekonomiczna wybrała referentem dra Romera i uchwaliła zasadę, iż kraj powinien popierać budowę kolei lokalnych, a nawet w razach mniejszej rentowności tychże ponosić pewne ofiary, jeżeli strony interesowane złożą potrzebny kapitał w wysokości przynajmniej 30%. Sekcya sprzeciwia się takiemu kierunkowi akcyi, którаby wymagała od kraju jakichkolwiekbądź gwarancyj dochodów, natomiast oświadcza się za poparciem budowy przez objęcie odpowiedniej ilości akcyj założenia, albo obligacyj pierwszeństwa. Sekcya jest dalej za utworzeniem krajowej rady kolejowej, a sprzeciwia się utworzeniu komitetów lokalnych. Buro kolejowe krajowe ma być stopniowo organizowane, a na razie tylko w celach rewizyi i kontroli linij kolejowych, a w żadnym razie dla projektowania i trasowania projektowanych kolei.

Sekcya finansowa oświadczyła się za utworzeniem osobnego krajowego funduszu kolejowego w wysokości 10 milionów, z któregoby zakupywano akcye zakładowe kolei lokalnych w stosunku mniej więcej $^1/_3$ części całej tych akcyj. Ponieważ sekcya sądzi, że nie może rozchodzić się o budowę więcej, jak 2000 klm. kolei lokalnych, których kosztów nie preliminuje wyżej, jak na 50 milionów, dalej ponieważ 40% kosztów budowy ma być w akcyach zakładowych, a 60% w akcyach pierwszeństwa pokryte, przeto powyższy stały fundusz wystarczy do zamierzonego celu. Sekcya finansowa jest dalej zdania, że tylko takie koleje mają być budowane, których dochód wystarczy na oprocentowanie po 5 od sta akcyj pierwszeństwa. Sekcya nie uznaje potrzeby tworzenia osobnego funduszu kolejowego państwowego, ale uważa za obowiązek państwa, a nawet stawia ten warunek, aby przyczyniało się do kosztów budowy kolei lokalnych, a mianowicie strategiczne budowało wyłącznie własnym kosztem, zaś przy innych liniach przez wspieranie akcyi krajowej, nie wykluczając zakupna akcyj pierwszeństwa. Sekcya finansowa sprzeciwia się w końcu udzielaniu ze strony kraju bezzwrotnych subwencyj na rzecz kapitału zakładowego (*á fond perdu*) oraz pożyczek bezprocentowych, zwrotnych w czasie dawania koncesyj.

Sekcya administracyjna wyraziła zapatrywanie, iż z funduszów kolei państwowych należałoby w regule udzielać materyalnego poparcia tym nowym kolejom lokalnym, które miałyby charakter linij dowozowych do kolei państwowej, — a to bądź udziałami w kapitale zakładowym, bądź rocznemi zasiłkami, o wysokości i warunkach, o których decydowałby wynik układów w każdym wypadku. Koleje państwowe mają przewozić po cenie własnych kosztów wszelkie materyały i przyrządy do budowy kolei lokalnych. Obecną ustawę państwową o ulgach dla kolei lokalnych uważa sekcya za dostateczną.

Sekcya techniczna, która pod względem fachowym bardzo szczegółowo bada cały materyał, przedstawiony przez Wydział krajowy, bardzo powoli postępować może naprzód. Sekcya ta wybrała referentami pp.: Syroczyńskiego i Ziemckiego. Zapatrywania sekcyi administracyjnej, podane powyżej, sekcya techniczna podziela, uważa jednak za potrzebne znaczne rozszerzenie ustawy o ulgach dla budowy kolei lokalnych, na polu taryfowem i innych. Na poparcie ze strony kraju zasługiwać mogą — zdaniem sekcyi — te linie kolejowe istotnej użyteczności publicznej, których celem będzie jak największe przysporzenie zbiorowych korzyści okolicom i krajowi. Linie, leżące głównie w interesie wojskowym, lub przeważnie w interesie handlu i przemysłu krajów ościennych, powinnyby dojść do skutku wyłącznie, lub co najmniej przeważnie staraniem państwa.

Sekcye finansowa i ekonomiczna ukończyły wczoraj obrady, administracyjna ukończy prawdopodobnie dziś, zaś techniczna zapewne dopiero w sobotę.

Odwołanie Schlözera.

Wczorajsze telegramy doniosły o przyjęciu dotychczasowego ambasadora niemieckiego przy kuryi rzymskiej, Schlözera, na pożegnalnej audyencyi u papieża, który zapewniał przy tej sposobności odjeżdżającego dyplomatę o swych osobistych uczuciach przyjaźni. O przyjaznych stosunkach pomiędzy Watykanem a Niemcami nie było mowy. Ustąpienie Schlözera znamionuje istotnie oziębienie stosunków pomiędzy Watykanem a Niemcami i jest symptomatycznym objawem tego wyraźnego zwrotu, jaki dokonywa się obecnie w polityce watykańskiej. Leon XIII, który do niedawna starał się pielęgnować przyjazne stosunki z Niemcami, obecnie przekonał się, że w dążeniach swych do przywrócenia świeckiej władzy papieżów nie może liczyć na poparcie cesarza Wilhelma II, który w charakterze wiernego sprzymierzeńca króla Humberta uroczyście niemal uznał podstawę obecnej polityki włoskiej: „*Roma intangibile!*" To też od chwili ostatniego pobytu króla włoskiego w Berlinie, kurya rzymska coraz wyraźniej odwraca się od Niemiec i trójprzymierza i szuka poparcia w przeciwnym obozie: we Francyi a nawet u cara rosyjskiego. W takich warunkach misya Schlözera, który był wyrazicielem pojednawczych i przyjaznych stosunków pomiędzy Niemcami a Watykanem, straciła podstawę i widoki powodzenia. Dlatego to Schlözer ustępuje i jak się zdaje, stanowisko jego czas pewien pozostanie nieobsadzone. Wymieniają wprawdzie już kandydata na jego następcę niemieckiego posła w Bernie Bülowa; ale równocześnie dzienniki niemieckie zapewniają, że nominacya nowego ambasadora przy kuryi rzymskiej nastąpi nie wcześniej, jak w jesieni — do tego czasu postawa Watykanu będzie mogła wyraźniej jeszcze się zaznaczyć.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej poświęcone było w dalszym ciągu rozprawie ogólnej nad przedłożeniami rządowemi o regulacyi waluty. Przemawiało w ogóle pięciu posłów, trzech przeciw, dwóch za projektami, a między nimi także Plener w imieniu zjednoczonej lewicy niemieckiej. Przemówienie Plenera oczekiwane z pewną niecierpliwością, było wczoraj najciekawszym „*punktem programu*".

Przebieg obrad był następujący:

Jax zapytuje, dlaczego parlament dla jakiejś teoryi ma obciążać państwo i wdawać się w przedsiębiorstwo, którego ostatecznego końca minister skarbu nie jest nawet w stanie przewidzieć. Powinno nas pouczyć smutne doświadczenie tych krajów, które u siebie zaprowadziły walutę złotą. Mowca twierdzi, że zaprowadzenie złotej waluty należy do najzgubniejszych socyalno-politycznych zarządzeń i oświadcza z tego powodu, że będzie głosował przeciw przedłożeniom rządowym. (*Oklaski na prawem centrum*).

Plener usiłuje na wstępie zbijać twierdzenie poprzedniego mowcy jakoby gospodarstwo papierowo pieniężne było korzystne dla Austryi. Przeciwnie, przynosi ono znaczną szkodę we wszystkich gałęziach produkcyi, w handlu i przemyśle. Cóż jest właściwie powodem, że austryacka gospodarka finansowa coraz gorszej zażywa reputacyi? Oto, ponieważ od lat pięćdziesięciu w całej Europie panowało mniemanie, że Austrya skazaną jest na tę gospodarkę papierową. Dlatego właśnie mowca wita pierwszy krok na drodze do poprawy stosunków pod tym względem. Przedłożenia rządowe są dalekie jeszcze od tego, czego się obawiają przeciwnicy, a zwolennicy spodziewają. Jedyną nowością jest stworzenie relacyi. Przez nią będzie utrwalony obieg. Rząd powinien był najpierw nabyć potrzebną ilość złota, a dopiero później ustanowić relacyę, w szczególności także skrócić okres przejściowy. Przechodząc do waluty koronnej ubolewa mowca, że nie ustanowiono złotego reńskiego jako jednostkę monetarną.

Z kolei zwraca się Plener do wywodów Jaworskiego, prezesa Koła polskiego, który uznał za stósowne „udzielić nam całkiem prywatnie napomnienia, żebyśmy z regulacyi waluty pod żadnym względem nie robili kwestyi politycznej." „Jego stronnictwo nigdy tego nie czyniło." „Do tego dołączył on dla nas wiele nauk moralnych" (*wesołość*). Mowca przyznaje, że uwagi Jaworskiego były dla niego niespodzianką i twierdzi, że wrażenie ich było chybione, zwłaszcza, że wyszły one ze stronnictwa, które po „mistrzowsku umie polityczną sytuacyę wyzyskiwać."

Zdaniem Plenera każdemu stronnictwu w Izbie przysługuje prawo oceniać wszystko równie z politycznego jak przedmiotowego stanowiska. Izba ta nie jest radą ekonomiczną, ale politycznem ciałem, które politycznym celom służy. Izba poselska powinna zatem stósować się do politycznej sytuacyi. Jestto tem bardziej potrzebne pod obecnym systemem rządowym. Mowca oświadcza, że stronnictwo jego dążyło do stworzenia gabinetu koalicyjnego, w którym mieli

KAMELEON.

(Obrazek z życia urzędników moskiewskich.)

3 (Dokończenie.)

Pan Rafał zapomniał języka w gębie. Ta nagła zmiana, to raptowne przejście z gniewu do łagodności, były dla jego natury otwartej i szczerej zupełnie niezrozumiałą zagadką. Tymczasem naczelnik nie poprzestał na słowach, lecz wskazał na krzesło, stojące przy biurku.

— Proszę pana spocząć i mówić o swoim interesie.

Usiedli obadwaj.

— Nazwisko pańskie jest Dychowski, nie prawdaż? — ciągnął dalej.

— Tak jest! Wasze *Prewoschoditielstwo!* — wykrztusił pan Rafał — przyjechałem w sprawie wylegitymowania mego pochodzenia szlacheckiego.

— O! *znam, znam* — rzekł z powagą naczelnik — Dychowscy to dobra szlachta, to stara szlachta! O! tu nie ma trudności żadnej. Toć to z dziada pradziada, jak tam u was mówią, same karmazyny, więc wątpliwości ani śladu. Zrobi się to, zrobi.

To mówiąc wziął papiery i zaczął je z wielką starannością przeglądać. Czynność ta trwała ze dwadzieścia minut wśród najgłębszego milczenia.

Szlachcic czekał cierpliwie, nie śmiejąc odezwać się wobec dygnitarza. Ten zaś, odłożywszy papiery na bok, wziął drugie i z równą pilnością zaczął je przeglądać, a skończywszy, wziął trzecie, potem czwarte.

Tak upłynęły dwie godziny. Naczelnik zaczytany niby w papierach, zdawał się zapominać o siedzącym naprzeciw szlachcicu, ten znów, nie rozumiejący położenia, milczał i czekał.

Wreszcie mimowoli chrząknął, skutkiem czego naczelnik podniósł wzrok, w którym się malowało najwyższe zdziwienie.

— A wy co? *Kto wy takoj?* — wyrzucił szybko pytanie.

Pan Rafał zgłupiał *do cna*, nie mógł bowiem zrozumieć, co to wszystko znaczy.

— Czemu pan nie odpowiada? — coraz prędszym i podnoszącym się głosem ciągnie naczelnik.

— Ależ Wasze *Prewoschoditielstwo*, przecie miałem zaszczyt przed paroma godzinami...

— Mnie tam *wsio rawno!* — przerwał dygnitarz — pytam się tylko *za czem wy pryszli?*

— To dziwne — mruknął trochę zniecierpliwiony Rafał, — wszakże mówiłem już raz, że przyszedłem za sprawą legitymacyi i nazywam się Dychowski.

— Dychowski! — krzyknął naczelnik pełnym tenorem. — Znam dobrze to nazwisko. To same *maszenniki, złodzieje, razbojniki.* Wynoś mi się pan zaraz i daj mi spokój!

To mówiąc w najwyższej złości zerwał się z miejsca, otworzył drzwi i nader wyraźnym ruchem ręki dał do zrozumienia biednemu szlachcicowi, aby opuścił kancelaryę.

Pan Rafał skonfundowany i zarazem oszołomiony tą nową zmianą w naczelniku, nie dał sobie dwa razy powtarzać brutalnego wezwania, lecz wypadł za drzwi.

— Masz pan! Bierz do czorta swoje papiery, ja dla takich oszustów nie mam czasu.

I to mówiąc wyrzucił za nim całą paczkę dokumentów, które rozleciały się po podłodze, zatrzasnął z łoskotem drzwi, dodając na przykładkę charakterystyczne przekleństwo.

Pan Rafał osłupiałym wzrokiem spoglądał na rozrzucone papiery, potem znów na sekretarza i znajomego sobie urzędnika. Obadwaj oni bowiem z najzimniejszą krwią schylili się i pospiesznie papiery zbierać poczęli. Po załatwieniu tej czynności sekretarz dokumenty uporządkował i na swym stole położył.

— A to mnie urządził, niech go kurek zadziobie! — mruknął jakby do siebie znękany szlachcic.

— Ha! ha! ha! — zaśmiał się sekretarz, któremu wtórował urzędnik, — poznałeś pan tedy osobiście naszego naczelnika. Teraz już pewnie wiesz, co to jest *Kameleon*, boś na sobie doświadczył zmian jego humoru. Ale nie bój się,— dodał ciszej z przekonaniem, — wszystko będzie dobrze.

— Ślicznie mi dobrze, skoro mnie za drzwi wypchnął! Gdyby to nie było w miejscu urzędowem, to jak tego Boga kocham, byłby w papę dostał.

— Ciszej pan bądź z temi pogróżkami. Oto lepiej posłuchaj, co masz robić, bo widzę, żeś nowicyusz i nie wiedziałeś, jak się masz znaleść u naczelnika.

— Jakto nie wiedziałem! — zaperzył się Rafał. — Trudno być grzeczniejszym, skoro przez dwie godziny słówka nie wymówiłem.

— W tem właśnie był błąd pański. Skoro nie zrobiłeś odrazu tego, co należało, to wśród rozmowy byłbyś się dowiedział, o co rzecz chodzi.

— A cóż ja u licha miałem robić?

— Wziąć pięć sturublówek i położyć niepostrzeżenie na stole. Naczelnik udałby, że tego nie widzi, ale byłby odrazu podpisał papiery.

— Do stu katów! jakże to można tak robić? Toć to przecie *łap*...

— Cicho! mój panie — szepnął sekretarz, — bo sobie z kretesem zaszkodzisz. Bądź rozsądny, uspokój się, przyjdź jutro o tej samej godzinie, a miej gotowe pięćset rubli. Ręczę ci, że będziesz mógł zaraz wieczorem wracać do domu.

Na myśl o powrocie, pan Rafał uspokoił się i przyrzekł zastosować się do rady sekretarza.

Jakoż na drugi dzień zjawił się znowu i miał sposobność wysłuchania ponownie *dokładu* (raportu) sekretarza i rubasznych uwag naczelnika.

Wreszcie usłyszał swoje nazwisko.

— Prosić go tutaj — rozległ się basowy głos dygnitarza.

Szlachcic wszedł.

— A! pan Dychowski, dzień dobry panie! *Kak pażywajetie?* — z wesołym uśmiechem odzywa się naczelnik.

Zdumienie Rafała było istotnie zarówno wielkie, jak i komiczne. Wieśniacza dusza nie mogła odczuć, ani pojąć tej przewrotności czynownika stołecznego. Widział go drugi raz dopiero, a już miał sposobność być świadkiem wielokrotnej zmiany humoru naczelnika, ani domyślając się nawet, że to wszystko było tylko znakomicie odegraną komedyą.

Lecz nie było czasu na robienie dłuższych refleksyi, gdyż naczelnik powiedział, że mu pilno iść na sesyę.

Pan Rafał zbliżył się więc do stołu i według informacyi sekretarza sturublówki na stole położył.

— No! no! papiery pańskie w zupełnym są porządku panie Dychowski. Oto je masz!

To mówiąc podpisał dokumenty i wręczył z wielką uprzejmością uszczęśliwionemu szlachcicowi, poczem uścisnął mu serdecznie rękę i do drzwi na pożegnanie odprowadził.

— A co, czy źle panu poradziłem? — spytał go ze śmiechem sekretarz.

— Istotnie, nie wiem doprawdy, jak mam panu podziękować za jego radę. Doprawdy, gdyby nie obawa odmowy, tobym również jak naczelnikowi....

— Daj pan temu pokój, ja uczciwy człowiek i obdzierać go nie myślę. Biorę tylko to, co mi się należy.

— Jakto? Nie rozumiem.

— Oto widzi pan — chytrze wycedził sekretarz, — od każdej sumy, którą dostaje naczelnik, przypada dla mnie dziesiąty procent.

Pan Rafał za głowę się chwycił.

— Więc to wy do spółki... tego ten....

— O wcale nie!... Tylko widzi pan on mi te procenty dawać obowiązany.

— A to za co?

— Za mil-cze-nie — powoli wygłosił sekretarz. — Trzymam go w ręku.

— Ależ on może pana oszukiwać — naiwnie rzekł szlachcic. — Może n. p. powiedzieć, że dostał mniej o połowę.

— Panie Dychowski! — odparł z powagą czynownik — między nami oszustwa nie ma. My wszyscy, rozumie pan, bierzemy od interesantów wynagrodzenie za pośpiech w prowadzeniu interesu, ale złodziei i oszustów między nami nie ma. Rachujemy się jak najsumienniej, co do grosza i dla tego jesteśmy tak silni i zjednoczeni.

Na takie pojęcia o moralności i uczciwości nie było co odpowiadać, to też nasz pan Rafał machnął tylko ręką, a wróciwszy do domu, przez długi czas nie zwierzał się nikomu, jakim sposobem załatwił sprawę swej legitymacyi. Jakże bowiem było można chwalić się z tego, że w ciągu kilku godzin nazwano go „szlachcicem znakomitego rodu karmazynem", a potem znów... „złodziejem i rozbójnikiem".

Za to dowiedział się za pomocą metody poglądowej, co to jest... *Kameleon.*

A. Nutka.

by zasiadać przedstawiciele pewnych określonych stronnictw politycznych, to się jednak nie udało. Wskutek tego Izba żyje przypadkową większością, a los przedłożeń rządowych zawisłym jest od nieobecności kilkunastu posłów. Nie ma w Izbie stałej większości, a stósunek stronnictw do rządu nie jest oparty na wspólnie ułożonym programie. Stąd ciągła chwiejność. Mowca przyznaje, że jego stronnictwo zachowało się z początku sympatycznie wobec projektów walutowych. W ciągu obrad jednak rząd wydał administracyjne zarządzenia, które „w krajach alpejskich wywołały zaniepokojenie". Wskutek tego postanowiło stronnictwo wstrzymać się od głosowania w komisyi nad ustawą pożyczkową. Następnie „odbyły się rokowania z rządem, a wynik ich był tego rodzajn, że nie uznaliśmy za stósowne dla stronnictwa obecnie zerwać z rządem pod względem politycznym i przy sprawie waluty zaznaczyć polityczną opozycyę". (*Poruszenie w Izbie.*) W końcu polemizuje Plener z innymi mowcami i oświadcza, że głosować będzie za przedłożeniami rządowemi. *(Oklaski na lewicy.)*

Z kolei zabrał głos Lueger i skorzystał w całej pełni z poselskiej wolności słowa. Jaworski — mówił Lueger — radząc niemieckim liberałom żeby brali przykład z Polaków, chciał im zapewne delikatnie powiedzieć, że takich rzeczy nie robi się znowu tak jawnie! (*Długotrwała wesołość.*) Po cóż o tem wszystkiem pisać we wszystkich dziennikach? Są przecież sposoby rozmaite, można z ministrem mówić w cztery oczy. (*Wesołość.*) Polacy znają dobrze tę drogę. Mowca wyraża następnie uznanie Plenerowi za zręczność, z jaką wszystkie stronnictwa umie „brać na plewy". „Ale o wiele zręczniejszym od niego jest jeszcze Taaffe". (*Wesołość.*) „W tej Izbie — powiadają — prezes ministrów umie wszystko zrobić, mógłby nawet przeprowadzić ustawę, iż każdemu posłowi należy dać 25 kijów — oczywiście z wyjątkiem Polaków". (*Wesołość.*) Z kolei zwraca się mowca do stosunku Węgier, polemizuje z innymi mowcami i dochodzi do wniosku, że właściwie wszystkie narodowości, w skład Austryi wchodzące, są przeciwne regulacyi waluty. Z tego powodu zapowiada mowca, że będzie głosował przeciw projektom rządowym.

Po mowie Luegera odezwały się burzliwe oklaski na ławach antisemitów i na galeryach, wskutek czego przewodniczący Chlumetzky zagroził zamknięciem galeryi.

Przemawiali jeszcze Foregger i Suess (*patrz telegramy*), poczem przerwano obrady.

Na posiedzeniu dzisiejszem rozprawa ogólna nad regulacyą waluty zakończy się prawdopodobnie.

Sprawy szkolne.

(*Wystawa szkolna okręgu krakowskiego.*)

(*D.*) Szkolnictwem polskiem ludowem coraz więcej zaczyna się interesować społeczeństwo nasze, w coraz szerszych kołach znajduje uznanie i szacunek mozolna, ciężka praca ludowego nauczycielstwa. Szkoły ludowe stały się dzisiaj owemi kuźnicami, w których z surowego materyału wyrabiają obywatelstwo, świadome swych praw i obowiązków, to zakłady wychowawcze, gdzie rzucają w młodociane serca i umysły pierwsze ziarno wiedzy, pierwszy posiew cnoty. Tutaj bierze początek to wszystko, co ma lud nasz podnieść, uzacnić, uszlachetnić, uczynić zamożniejszym, jednem słowem narodowo uobywatelić. W szkole ludowej prowadzi się nieustannie, wytrwale pracę żmudną ale wdzięczną nad odrodzeniem narodu.

Po raz pierwszy tego roku szkoły ludowe krakowskiego okręgu przedłożyły nam owoce i rezultaty swej pracy. Urządzono wystawę szkolną z okręgu krakowskiego zamiejskiego, do czego inicyatywę dał inspektor p. Józef Spis, za co mu się należy prawdziwe uznanie. Wystawę tę każdy, któremu nie jest obojętny rozwój i wzrost szkolnictwa ludowego w kraju, powitać musiał z wdzięcznością, w kilku bowiem salach można zrobić przegląd kilkudziesięciu szkół, przekonać się o troskliwości i zapobiegliwości naszego nauczycielstwa, o zdolności pamięci, chęci do nauki i wytrwałej pracy naszej dziatwy wiejskiej a tem samem o postępie oświaty w okręgu szkolnym, leżącym w kraju, w którym oświata, tak bardzo upośledzona, tak po macoszemu była udzielaną największym warstwom, t. j. ludowi włościańskiemu.

Myśl urządzenia wystawy, podniesioną przez p. Spisa, powitało nauczycielstwo krakowskiego okręgu z chęcią i przysłało na nią wszystko, co tylko ma wspólnego z izbą szkolną, z oświatą ludową.

Wystawa podzieloną jest na sześć działów.

* * *

Dział pierwszy obejmuje ćwiczenia pisemne i stylistyczne uczniów i uczennic. Nauka pisania i czytania jest podstawą wszystkich innych nauk. Przy tym dziale każdy nieco dłużej zatrzymać się powinien, przerzucić karty zeszytów, ćwiczeń stylistycznych szkolnych, zbadać metodę, wykład i postęp i ciekawie rozpatrzyć się, jakie temata zadają szkolnej młodzieży nauczyciele do opracowania.

Wiele szkół reprezentowanych na wystawie przedłożyło ćwiczenia czyste, jasne i samodzielne Dziecko stopniowo wyrabia w sobie samodzielność. Opanowawszy raz kombinacyę liter w czytaniu i wyrobiwszy sobie pojęcie łączenia tychże, zaczyna czytać bez pomocy drugich. Inaczej rzecz się ma z pisaniem. Tutaj nietylko potrzeba biegle władać piórem, ale i myślą. Nauczyciel więc musi stopniowo myśl tę naginać ku temu, aby dziecko potrafiło składać zdania, kierować treścią i władać przedmiotem. Ćwiczenia stylistyczne wymagają zatem wiele więcej pracy i trudów. Dla tego z większem zajęciem przeglądaliśmy dział pierwszy i niejednokrotnie prawdziwą radość obudzały w nas szlachetne myśli, opracowywane w ćwiczeniach szkolnych. Takie np. temata klasy trzeciej w Rybny... o Krakowie, Maryackim kościele itp., to przecież miłe przeświadczenie dla polskiego serca, że kierunek wychowawczy naszych szkół opiera się na gruncie narodowym. Nie każda wprawdzie szkoła może się tem poszczycić, znajdują się gdzie-niegdzie temata może nieco niestosowne lub takie, na których wypracowanie wprost szkoda czasu bo nie osiągają żadnego celu, ale w wielu szkołach znaleźliśmy temata, które wskazują, że nauczyciel ma wytknięty kierunek wychowania, ma pewne stałe zasady, na których się opierając, przy każdej sposobności uszlachetnia i uzacnia umysł dziecka.

W Brzeziu, Łobzowie, Zabierzowie, Bronowicach, Toniach, Kobylanach, Piekarach, Luboczy i wielu innych miejscowościach ćwiczenia istotnie prowadzone są z wielką starannością. Nie podobna wyliczyć wszystkich szkół, które na wymienienie zasługują, a jest ich dość spory zastęp.

W tejże samej sali znajduje się dział trzeci t. j. wystawa *slöjdu*. W ciągu kilku lat wyroby zręczności rozpowszechniły się po kraju, coraz więcej szkół niemi się interesuje i postęp w nauce *slöjdu* zadziwiający. Przekonano się że gdzie uczniowie biorą udział w nauce zręczności, zmniejszyła się pustota i próżniactwo, młodzież przyzwyczaja się wcześnie do zajęć praktycznych, uczy się, jak sobie radzić i samemu pomagać. Czystość robót zebranych na wystawie i doskonałość wykonania wprowadza w zdumienie i mimo woli stawia sobie człowiek pytanie, czy to możliwe, aby te małe rączęta potrafiły tak zgrabnie i obrotnie władać i ze sztuki surowego materyału, nie raz z kawałka nieużytecznie leżącej deski wyrobiły przedmiot do codziennego użyku zręcznie, zgrabnie, odpowiednio do wszelkich wymagań.

Istotnie tak się rzecz ma. Każde niemal dziecko, w krótkim stosunkowo przeciągu czasu nabiera takiej wprawy, że wyrobami swemi za dziwia.

Znaczna liczba szkół nadesłała na wystawę wyroby *slöjdu*. Łobzów góruje nad innemi, Półwsie Zwierzynieckie, Bronowice Wielkie i Małe, Rybna, Raciborowice także zasługują na pochlebną wzmiankę.

Slöjdem interesować się obecnie zaczyna coraz więcej osób, co roku zastęp nauczycieli zdolnych do nauki zręczności, pomnaża się, jest więc wszelka nadzieja, że w przeciągu kilkunastu lat każda szkoła ten dział będzie uprawiała dla powiększenia korzyści, jakie ze szkoły ludowej płyną, a tem samem celem podniesienia jej znaczenia, dla dobra wreszcie dziatwy szkolnej, z której niejeden może chłopak w przyszłości zwróci się, mając już pewne podstawowe wiadomości, zdobyte w szkółce wiejskiej, do *slöjdu*, jako do rzemiosła, które mu byt i kawałek chleba zabezpieczy.

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 lipca.

Komisya dla nietykalności poselskiej obradowała wczoraj przed południem nad sprawą Spincica

Poseł Lang żądał przy tej sposobności uchwalenia wniosku, aby rząd, który naruszył w tym wypadku prawo nietykalności poselskiej, przywrócił Spincica w urzędowaniu i aby ustawę o nietykalności poselskiej rozszerzono także na wypadki wytoczenia urzędnikowi śledztwa dyscyplinarnego.

Poseł Ferjancic zwracał uwagę, że w Izbie zasiada 61 urzędników państwowych. Jeźli ta grupa posłów nie ma brać udziału w pracach ustawodawczych, to w takim razie postawmy zasadę, że urzędnik nie może być posłem. Jeźli jednak tego nie robimy, to otoczmy tę grupę posłów tą samą ochroną, jakiej inni posłowie zażywają. Aby się nie zdarzały wypadki podobne, jak teraz ze Spincicem, doradza mowca, aby na podstawie §. 19 regulaminu Izby wystąpić z wnioskami zasadniczemi. Wreszcie zażądał Ferjancic, aby zażądać od rządu przedłożenia aktów dyscyplinarnych w sprawie Spincica.

Poseł Weeber domagał się bardzo słusznie wydania pragmatyki służbowej dla urzędników i uregulowania ich stosunku do rządu w drodze ustawodawczej.

Następne posiedzenie odbędzie ta komisya w piątek wieczór.

Projekty walutowe najwidoczniej dogadzają Węgrom, dotąd bowiem, — rzecz w Sejmie węgierskim niebywała, — ani jeden z posłów zasadniczo przeciw projektom rządowym się nie oświadczył.

Z Paryża.

Porażka Francuzów pod Bacle w Tonkinie w wysokim stopniu niepokoi opinię publiczną, i w prasie odzywają się głosy, że rząd obecny nierozważnie angażuje sztandar francuski w wielu punktach naraz, a nie dba o to, aby zapewnić mu powodzenie. Ministrowie naradzali się nad tym przedmiotem i postanowili, że w razie dalszych rozpraw na temat porażki, rząd złoży w Izbie następujące oświadczenie: Chińczycy napadli z zasadzki nie na oddział wojsk, lecz tylko na wyprawę prowiantową, postępującą pod strażą 40 żołnierzy. W potyczce padli: komendant Bonneau i kapitan Charpentier, którzy przyłączyli się do wyprawy celem udania się do Langson, ale nie mieli bynajmniej komendy nad wyprawą.

Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej socyalista Couturier wystąpił, z powodu stulecia republiki, z wnioskiem o powszechną amnestyę dla wszystkich skazanych za przestępstwa polityczne i prasowe. Izba uchwaliła nagłość wniosku i niebawem przystąpiono do dyskusyi, która była bardzo krótka. Rząd domagał się ze względów oportunistycznych odrzucenia wniosku, i wniosek Couturiera został odrzucony 253 głosami przeciw 98 głosom.

Wybory w Anglii.

Dotychczas przeprowadzono 472 wyborów, pozostaje jeszcze mandatów 198. Gladstończycy zdobyli mandatów 57, konserwatyści tylko 21. Stronnicy Salisbury'ego wraz z Unionistami wybrali dotąd 245 deputowanych, stronnictwo liberalne z parnelitami i antiparnelitami 227.

Times jeszcze nie wierzy, aby Gladstone mógł osiągnąć większość którąby mu utorowała drogę do steru, pomimo że stronnictwo liberalne już teraz posiada siedm mandatów więcej, aniżeli miała większość rządowa parlamentu Salisbur'ego.

Mowę, wypowiedzianą w Penicuik, o której wczoraj wspominaliśmy, poświęcił Gladstone porównaniu gospodarki liberalnej z gospodarką partyi konserwatywnej. W ciągu sześcioletnich rządów stronnictwa liberalnego, pomimo wojennych czasów wydano tylko 516 milionów funtów, podczas gdy 6 lat rządów torysowskich kosztowało mimo spokoju 563 milionów funtów. Dług państwa w tym czasie liberali zmniejszyli o 167 milionów, torysi tylko o 152 milionów. Mowę swą zakończył Gladstone okrzykiem na cześć i pomyślność samorządu Irlandyi.

Straszna katastrofa.

Wczorajsze telegramy sygnalizowały straszną katastrofę, jaka wydarzyła się we Francyi w dep. Wyższej Sabaudyi, w pobliżu Chamonnix, skutkiem oberwania się lodowca Bionnassay na zachodnim stoku Montblanc.

Dwunastego lipca o godz. 8 rano olbrzymie masy lodowca z całą lawiną kamieni wpadły do potoku górskiego, spływającego do Bionnay. Rzeka porwała za sobą całe góry lodowe w dolinę i zmyła częścią wioskę Bionnay, a następnie masy lodów i skał zwaliły się na zakłady kąpielowe w Saint-Gervais. Potok przepychał olbrzymie masy lodowe przez podwórza zakładu, zmiatając budynki jak zabawki. Z pięciu domów kąpielowych trzy zostały doszczętnie zburzone, dwa znacznie uszkodzone grożą zawaleniem.

W czasie katastrofy poniosło śmierć, jak przypuszczają, około 200 osób — dotychczas odnaleziono 140 zwłok. Z 54 urzędników kąpielowych uratowało się tylko 9. W ogóle ze wszystkich urzędników i gości w Saint-Gervais pozostało przy życiu tylko 25 osób.

O samej katastrofie w Saint-Gervais opowiada jeden z naocznych świadków, który cudem prawie się uratował: „Wszyscy w zakładach spali, kiedy nagle około godziny 3 rano dało się uczuć niezmierne wstrząśnienie i straszny łoskot. Pospieszyłem ku oknu i spostrzegłem zbliżający się pieniący się potok z kawałami oberwanych skał, — czułem instynktownie prawie, że dom nasz zwali się i miałem zaledwie dość czasu aby wyskoczyć przez okno i ratować się ucieczką; po drodze spotkałem pewną damę, która wyszła z drugiego domu i razem z nią schroniliśmy się na skałę..."

Wieś Le Fayet, położona głębiej jeszcze w dolinie, niż Saint Gervais les Bains, częścią także zupełnie zniszczona. Zresztą rozmiarów katastrofy dotychczas niepodobna jeszcze dokładnie ocenić, ponieważ lodowiec po drodze ku Saint Gervais musiał także zrobić znaczne spustoszenia Dotychczas wiadomo tylko, że wieś Bionnay, o której wyżej wspomnieliśmy, została zupełnie zmyta ze stoku góry: ale na tej samej prawie drodze od lodowca do Saint Gervais, wynoszącej około 8 kilometrów, znajdują się jeszcze miejscowości Vernet, Les Praz, a głębiej w dolinie, albo raczej w górskiej rozpadlinie Bionnassay i Ormay. Można przypuścić, że miejscowości te częścią także uszkodzone i zniszczone zostały; dzisiejsze telegramy nie przyniosły jeszcze o tem bliższych wiadomości.

Miejsce katastrofy strasznie wygląda: zamiast zakładów kąpielowych — ruiny: wiele osób poranionych, które przy życiu zostały, błąka się w rozpaczy; w rzece Arwie pływają topielcy i niezliczona liczba szczątków mebli i innych przedmiotów. Żandarmi stoją wzdłuż rzeki i łowią zwłoki topielców; zwłoki strasznie pomiażdżone, tak, że po większej części wcale nie można ofiar rozpoznać.

Z niezmierną szybkością zorganizowano komitet ratunkowy; ludność okoliczna okazuje wielki zapał i poświęcenie w odszukiwaniu ofiar. Niestety ratunek w wysokim stopniu utrudniony, skutkiem niewygodnego położenia Saint Gervais i Le Fayet a komunikacya z Salanches zupełnie przerwana.

W liczbie ofiar jest wiele rodzin z Paryża, Lugdunu i z Genewy.

Kronika.

Kraków, 14 lipca.

Komitet budowy pomnika dla Oskara Kolberga, zawiązany w Krakowie, porozsyłał w ostatnich dniach, na mocy pozwolenia namiestnictwa, listy z prośbą o zajęcie się zbieraniem składek na budowę pomnika dla znakomitego polskiego etnografa-muzyka. Listy te, zaopatrzone poświadczeniem dyrekcyi policyi, jak również podpisem prezesa i sekretarza komitetu, rozesłano także i do miejsc kąpielowych, gdzie inteligentna i wykształcona nietylko nasza, ale i zakordonowa publiczność polska, będzie mogła złożeniem choćby najdrobniejszych datków, przyczynić się do urzeczywistnienia myśli komitetu pomnikowego. Dyrektor Żeleński przyobiecał dać w jesieni koncert na budowę pomnika.

W kościele ks. Karmelitów na Piasku w Krakowie przypada w sobotę 16 bm. uroczystość Najśw. Panny Maryi Skaplerznej z zupełnym odpustem. Nabożeństwa rozpoczną się nieszporami z kazaniem w piątek o godzinie 5. W sam zaś dzień odpustu wotywa o godz. 9, po której nastąpi absolucya generalna i błogosławieństwo papieskie. Suma z kazaniem o godz. $10^1/_2$ i nieszpory z kazaniem i procesyą o godz. 5.

Papież udzielił wszystkim kościołom Karmelitów i Karmelitanek na całym świecie odpust zupełny *toties quoties* dnia 16 bm, tak samo, jak go już posiadają kościoły franciszkańskie w dzień Porcyunkuli. Jest to przywilej wyjątkowy.

P. Zdzisław Suchodolski, artysta malarz, zamieszkały w Monachium, według doniesień pism warszawskich, ofiarował 3000 rubli na wsparcia jednorazowe dla malarzy lub rzeźbiarzy, ciężką złożonych chorobą, albo też dotkniętych kalectwem. Fundusz wspomniany stanowić ma kapitał żelazny, od którego procenta udzielane będą jako wsparcia.

Jesiotry w Wiśle. Tegoroczny połów jesiotrów w Wiśle był bardzo ubogi. „W r. z. pod Włocławkiem łowili rybacy przeciętnie około 30 sztuk dziennie, w obecnym zaś sezonie łowiono zaledwie po kilka sztuk na dobę. Tak samo po stronie pruskiej połów nie dopisał. Rybacy twierdzą, iż co lat pięć powtarza się brak jesiotrów i w r. 1893 spodziewają się obfitych połowów. Przed laty pięciu łowiono jesiotry do końca lipca, zaś tego roku od tygodnia nie złowiono ani jednej sztuki.

Na wystawę zjedn. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Plany architektoniczne na konkurs restauracyi „Ogrojca" przy kościele św. Barbary, Czynciela „Portret mężczyzny", Jasińskiego E. „Praczki" i „Na roli", Absta „W mojej pracowni", Rauchingera „Poranek", Stasiaka „Nad wodą", Wisłockiej „Jutrzenka" fig. z gipsu.

Wychodźtwo. Wczoraj wieczorem zatrzymano w Krakowie 2 wychodźców do Ameryki z powiatu tarnowskiego.

Z powodu epidemii cholery w Rosyi dr. Władysław Skałkowski ogłasza w dziennikach lwowskich następujące przestrogi, oparte na własnem doświadczeniu, nabytem w czasie przebytej trzechkrotnie cholery:

1) Przedewszystkiem pozbyć się obawy przed epidemią, gdyż, jak słusznie mówi przypowieść arabska, umiera $^9/_{10}$ nie na cholerę, ale ze strachu i obawy cholery. Przykładem w tej mierze powinni być pp. lekarze i nie znikać, jak się to stało w r. 1855, gdyż to jedno może wzbudzić ufność w publiczności i być jej pomocnem w pokonaniu tej obawy.

2) Nie zmieniać trybu dotychczasowego życia jednakowo wystrzegać się trzeba wszelkiego nadużycia zbytniego, znużenia z jakiegobądź powodu powstającego, w szczególności czuwania i pracy w nocy.

3) Nie zmieniać trybu zwykłego pożywienia, strzedz się jednakowo należy potraw wzdymających i rozwalniających, np. jedzenia grochu, fasoli i w ogóle wielu jarzyn.

4) Postarać się o zdrową i czystą wodę. Niestety we Lwowie nie zależy od pojedynczego mieszkańca, lecz w pierwszym rzędzie od Prześwietnego magistratu, który już teraz prosimy, aby się tem na seryo zająć raczył, przedewszystkiem, by nie czekając na przyjście epidemii, kazał zbadać dokładnie przez swego chemika wszystkie studnie i zbiorniki i już teraz zamknąć zanieczyszczone, lub łatwo zanieczyścić się mogące, oznaczył dokładnie i wyraźnie studnie, z których wodę tylko na inne potrzeby, a nie do picia używać można i to wszystko zarządził wcześnie i należycie, czego pod tym względem zdrowotność Lwowa i jej mieszkańców wymaga. (To wszystko stosuje się niezawodnie i do innych miast, nie wyłączając Krakowa. *Przyp. Red.*)

5) Używać przez przeciąg trwania epidemii codziennie rano naparu z równej części melisy i pieprzowej mięty, dodając do tego płynu łyżkę, ale nie fałszowanego czerwonego wina, lub łyżeczkę rumu, po obiedzie pijąc, jeżeli na to finanse wystarczą kieliszek czerwonego wina.

6) Noszenie na żołądku przepaski flanelowej.

7) Pomieszkanie często i należycie przewietrzać i wykadzać choć raz dziennie mięszaniną w równych częściach jałowcu, bursztynu i cukru. Kadzenie octem i karbolem nie każdy znosi.

Jeżeli się zaś niestety poczuje nudności, burkotanie żołądka i jelit i rozwolnienie, oraz dreszcze, natenczas zaraz kłaść się do łóżka i nim przyjdzie pomoc lekarska, napić się wyż wspomnianego naparu ziół i nacierać grzbiet, żołądek i łydki spirytusem z gorczycy. To są me doświadczenia, które z pomyślnym skutkiem w trzech epidemiach zrobiłem. Co się tyczy dalszego leczenia, to już należy ono do doświadczonego lekarza.

Zarząd kolei państwowych ogłasza: Dnia 15 lipca b. r. otwarty będzie przystanek „Presekareny", leżący na szlaku kolejowym Hliboka-Berhometh między stacyami Hliboka i Karapcziu a S. na Bukowinie, dla ruchu osobowego i pakunkowego, jakoteż i dla ładug całowozowych, których nadanie i odbiór na owym przystanku tylko po poprzedniej umowie z zarządem kolejowym jest dopuszczalnem.

Z Iwonicza donoszą nam, iż właściciel tego zakładu kąpielowego hr. Michał Załuski przyrzekł udzielać dla ubogich, potrzebujących kuracyi izraelitów bezpłatnie 1000 biletów kąpielowych, po 500 w pierwszym i trzecim sezonie leczniczym.

Brzesko, 13 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 4 i 5 b. m. odbyła się konferencya nauczycielska okręgu brzeskiego. P. Szymon Matusiak, inspektor okręgowy, zagaił posiedzenie mową powitalną, w której uwydatnił postępy szkolnictwa w tut. okręgu i podniósł polepszenie materyalnego bytu nauczycieli. — Po załatwieniu wyboru sekretarzy, tudzież członków do wydziału konferencyjnego i komisyi bibliotecznej okręgowej, przystąpiono do odczytów i rozpraw nad następującemi tematami: 1) Cel, zakres i sposób nauki hygieny w szkole początkowej. Referent J. Burkowicz, doktorand. Uchwalono uczyć nauki hygieny od 3 roku nauki począwszy, na podstawie odnośnych ustępów w czytankach. 2) Wyłożyć praktycznie 4 działania ułamkami zwyczajnemi na 5 i 6 roku nauki. Referent K. Mroczkiewicz. 3) W jaki sposób udzielać nauki kaligrafii, aby uzyskać piękne pismo i czy nie możnaby nauki pisma prostopadłego wprowadzać stopniowo do naszych szkół? Na wniosek referenta J. Nowaka uchwalono, że u nas dotąd nie można będzie zaprowadzać pisma prostopadłego w szkołach, dopokąd

MURAWIEW.

3 (Ciąg dalszy).

III.

(*Przyjazd do Wilna. — Pierwsze rozporządzenia. — Kodeks Murawiewa.*)

Zapewniwszy bezkarność zbrodniarzom inflanckim, przyjechał Murawiew do Wilna d. 26 maja 1863 r. o godzinie 3 popołudniu. Sam tę godzinę w pamiętniku swoim zapisuje i słusznie czyni, bo od niej rozpoczął dwuletnie katowanie narodu polskiego za Niemnem. Nazajutrz odbył zwykły przegląd władz. Kazał zebrać się w zamku urzędnikom, wojskowym i duchowieństwu. Znowu zaczął od wystawienia okropności buntu i wyłożenia systematu, którym go zdusić postanowił. Biskup Krasiński zaprzeczył nawet istnieniu samego powstania: uganiają się tylko żołnierze za nieszczęśliwymi zapaleńcami, jakby myśliwi na polowaniu. To zaprzeczenie rozstrzygnęło o wywiezieniu biskupa. Potem już nie Polak, katolik i biskup, ale naczelny żandarm prowincyi, Hildebrandt, nie wahał się powiedzieć, że powstania polskiego na Inflantach wcale nie było — były tylko łupiestwa, popełnione przez starowierców i w ogóle przez włościan rosyjskich. Murawiew dał czemprędzej Hildebrandtowi dymisyę. W końcu czerwca uwolnił gubernatora cywilnego jako „*opolaczonego*" i zamianował na jego miejsce słynnego później Paniutina. Kto nie miał odwagi iść ręka w rękę, ten powinien był odrazu zażądać uwolnienia, a znowu gdy go zażądał, dostawał się odrazu na listę podejrzanych i najczęściej szedł do więzienia, stamtąd zaś administracyjnie do Rosyi.

Na działania wojenne nie potrzeba się już było wysilać. Ponieważ wojsku z Rosyi nadeszły posiłki, a powstanie z dniem każdym słabło, spokojne zatem rozsyłanie oddziałów najzupełniej interesa rosyjskie zabezpieczało, tem bardziej że według samego Murawiewa duch w gwardyi (były jej dwie dywizye) panował doskonały i nawet żołnierze objawiali wielką ochotę do utarczek. Wszystko to jednak nie wystarczało nowemu gubernatorowi: rozkazał nie dawać pardonu „Polakom zuchwałym". Zaczęło się od tej chwili w Wilnie i w miastach gubernialnych wtrącanie do aresztów policyjnych, na odwachy i do więzień za przestępstwa specyalnie rosyjskie, nieznane żadnemu z kodeksów świata, a później ścigane również w Warszawie i w całem Królestwie. Określano je słowami *on menja rugajet wzorom* (on mi ubliża spojrzeniem). Po miastach obostrzono dawniejsze przepisy policyjne o chodzeniu i niechodzeniu, z latarkami i bez latarek, z kijami i bez kijów, zdzierano odzież i znaki rewolucyjne, grożąc kobietom za trzecim razem oddaniem pod sąd wojenny. Odrazu już zabronił Murawiew odzywać się po polsku w urzędach i zabrał się do oczyszczenia ich z Polaków.

Odrazu też postanowił przerazić srogością. Zastał konfirmowane już przez Nazimowa dwa wyroki na dwóch księży: Stanisława Iszorę, wikarego w Żołudku i Rajmunda Zieniackiego, proboszcza w Wiewiorach. Obaj odczytali ludowi w kościele manifest Rządu Narodowego z d. 22 stycznia. Skazał ich sąd polowy na ciężkie roboty. Murawiew konfirmacyi nie uznał, polecił wydać ponowny wyrok — na śmierć, „dla przykładu." Dla takiego celu szczególniej odpowiedniem było tracenie księży. Dnia 2 czerwca, w sześć dni po przybyciu nowego gubernatora, rozstrzelano na Łukiszkach Iszorę, a w trzy dni później Zieniackiego. Odtąd księża będą przedmiotem najulubieńszym tygrysich marzeń.

Istnieli jeszcze za Nazimowa naczelnicy wojenni, mający pod rozkazami swemi wszystkich urzędników cywilnych; Murawiew instytucye te rozszerzył, usystematyzował, udoskonalił, w prawo doraźnego karania wyposażył. Powstali w ten sposób naczelnicy wojenni powiatowi — główny organ wykonawczy pełnomocnika cesarskiego. Działalność ich urządziła instrukcya główna z dnia 24 maja (st. stylu), oraz trzy do niej dopełnienia, złożone z szeregu okólników, ciągnących się przez lata 1863 i 4[1]). Prawodawstwo to zmieniało się przez czas, ale nie złagodniało ani na chwilę, aż do lata 1864 r. Za podstawę służą mu następujące pewniki:

1) Wszyscy Polacy, z orężami w ręku, czy nie, są buntownikami; wszyscy albo jawnie wspierają powstanie, albo w duszy nienawidzą Moskali.

2) Każdy jest podejrzanym i powinien siedzieć w więzieniu: dlatego kraj cały prawodawczo zamienia się na więzienie, w którem nikomu z miejsca ruszyć się nie wolno.

3) Wszyscy odpowiadają za jednego, a jeden za wszystkich. Rodzice odpowiedzialni są za dzieci, sąsiedzi za sąsiadów, gminy i rodziny za swych członków, właściciele domów za lokatorów, a lokatorowie za właścicieli.

4) Wszyscy ukarani być powinni; kogo kara sądowa nie dosięgnie, tego trzeba usunąć w drodze administracyjnej.

5) Wszystkich, winnych i niewinnych, trzeba ubożyć i ubożyć bez końca; wtedy wszystkim odechce się buntów. Koszta uśmierzania buntu powinni ponieść sami buntownicy.

6) Niedoniesienie o przestępstwie jest samo przez się przestępstwem: nie wolno tłómaczyć się pokrewieństwem i dziecko nawet ma obowiązek oskarżyć rodziców swoich, jeżeli wie o ich przestępstwie.

7) Na długie przewody sądowe nie ma czasu i sprawiedliwość tem lepsza, im szybsza; wystarcza denuncyacya i ogólne przeświadczenie.

8) Władzę wszechmocy państwowej rozprowadzić potrzeba na wszystkie punkta kraju, aby skuteczność rozporządzeń na każdym z nich dokonaną być mogła.

9) Lud jest rosyjskim, nie litewskim, ani białoruskim, ani polskim; wszelkie węzły pomiędzy nim a szlachtą polską w myśl ukazu z dnia 19 lutego (3 marca) 1861 r. istniejące, raz na zawsze rozerwać potrzeba, a ponieważ szlachta zawsze lud krzywdziła, krzywdy więc ludu z majątków szlachty wynagrodzone być powinny.

10) Nie tylko lud, — cały kraj, ziemia, niebo, powietrze — wszystko jest rdzennie i zdawien dawna rosyjskiem; a więc tak co do wyznania, jak co do języka trzeba mu nadać wygląd rdzennie rosyjski. Polacy sfałszowali historyę i trzeba zrobić nową historyą.

11) Duchowieństwo, szlachta drobna, służba folwarczna, straż leśna, są żywiołami gorszemi od inych, na nie więc zwracać swą energię przedewszystkiem.

12) Polak może być w ogóle tylko tolerowanym na Litwie jako istota żywa; trzymanie go na urzędzie jest bezprawiem.

(C. d. n)

[1]) Wszystkie te rozporządzenia zebrał i wydał jeden z podwładnych i zarazem wielbicieli Murawiewa. N. Cyłow p. t. *Sbornik rasporjażenij grafa Michała Nikołajewicza Muraw'ewa po usmireniju polskago mjateża w Sjewero zapadnych gubernijach*, 1863 — 1864. (Wilno 1866, str. IV. 383 in 4-to).

część graficzna elementarza nie będzie odpowiednio wydana i dopóki szkoły nie będą tak urządzone, ażeby w ławkach, do tego stosowanych, mieściła się odpowiadająca tej nauce ilość dzieci. 4) Wykazać najłatwiejszy i najlepszy sposób przejścia od pisma do druku i wyłożyć praktycznie dowolnie obraną grupę dużych liter. Ref. H. Machnicka. 5) Wykazać zakres udzielania nauki gramatyki polskiej w szkołach 1, 2, 3 i 4-klasowych. Referent A. Gliński przemawiał za tem, ażeby naukę gramatyki usunięto ze szkół wiejskich, a natomiast uprawiano w nich pisownię.

Z wniosków konferencyjnych najważniejszym był ten, że uchwalono zająć się na przyszłej konferencyi urządzeniem wystawy szkolnej okręgowej.

Wezwanie do powrotu. Władze rosyjskie wzywają do powrotu mieszkańców, przebywających dłużej niż 5 lat bez paszportu za granicą. Oto nazwiska wzywanych: Jan Brochocki 24 lat, Antoni Bojarski 24 lat, Michał Piotrowski 24 lat, Szymon Baumritter 23 lat, Konstanty Czyżewski 24 lat, Tomasz Zalewski 43 lat, Tadeusz Wiśniewski 24 lat, Karol Mazner 25 lat, Witold Jodko-Narkiewicz 26 lat i Stanisław Przesmycki 58 lat.

Ofiary. Na budowę domu Czytelni polskiej w Białej; złożyli Emanuel Lubecki z Bytomia 6 złr. 40 ct., dr. Giżycki ze Strumienia 1 złr., Ignacy Żółtowski z Krakowa 10 złr.; Zbigniew Horatyński z Zbydnowa 5 złr.; Magistrat miasta Podgórza 10 złr., Rada powiatowa w Białej 125 złr., ks. Jan Rayski z Buzakowa 1 złr., Rada powiatowa w Wieliczce 25 złr., Magistrat miasta Krosna 20 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Złoczowie 10 złr., Ogólny fundusz wynosi sumę 6691 złr. 36 ct.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę 16 lipca: Po raz czwarty „Biedny Jonatan", operetka w 3 aktach Millöckera.

W niedzielę 17 lipca: Po raz piąty „Biedny Jonatan", op. w 3 aktach Millöckera.

Dział ekonomiczny.

Walne Zgromadzenie delegatów Kółek rolniczych odbędzie się w Krakowie dnia 14 i 15 września.

Wystawa ogierów w Wiedniu odbędzie się 15 do 18 października.

Z targu kontumacyjnego w Biały.

Dnia 8 i 9 lipca.

Dostawiono nierogacizny 7690 sztuk.

Notowano: para żywych prosiaków 17—21 złr.; para żywych prosiąt 22—26 złr.; para żywych wieprzów 27—32 złr.; kilo żywej wagi pasionych 39—42 ct.

Wysłano do innych prowincyj austryackich 7664 sztuk: wysłano za granicę — sztuk.

Zapowiedziano na 15 i 16 lipca 6846 sztuk.

Z targów zbożowych.

Kraków, 12 lipca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	9 60	10 05
Żyto	8 10	8·40
Jęczmień	7 15	7 25
Owies	7 50	8 —
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	12 —
Proso	7·—	9 —
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16 —
Siano		2 —
Słoma		2·40
Koniczyna na pasze za 100 kilogr. nowa		2 20
Ziemniaki za hektolitr	3 —	3 20
Jaja za kopę	1·20	1·30
Masło za garniec	3·—	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80° „ „ „		78 —

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 14 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	735·0 mm	733 7 mm	733 0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°2	+14°6	+21°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	WSW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	95 %	96 %	73 %
Stan nieba = pog. 10 zup. pochm.	2	10	7

Uwagi: Rano mgła, przed południem i w południe grzmoty, błyskawice i deszcz.

Zjazd chirurgów polskich.

Kraków, 14 lipca.

Popołudniowe wczorajsze obrady rozpoczęły się o godz. ½ do 3 dyskusyą nad odczytem dra Bogdanika z Bielska: *O martwinie fosforowej*"

Prof. dr. Obaliński na podstawie kilku przypadków spotykanych w Galicyi sądzi, że choroba ta w naszym kraju częściej się pojawia. Mowca dawniej dokonywał operacyj sposobem nauczyciela swego ś. p. prof. Bryka, dzisiaj atoli postępuje podług zasad ustalonych badaniami i rozprawą prof. Rydygiera. Rada dr. Rydygiera ażeby wcześnie operować i chorych nie narażać na długotrwałe cierpienia, okazała się bardzo zbawienną.

Nad powyższym przedmiotem zabierali następnie głos drowie Szymkiewicz, Gabryszewski, Wehr, Barącz i prof. Rydygier.

Z kolei radzono nad sprawą pamiętnika Zjazdu lekarskiego i wyrażano życzenie, by chirurgowie polscy rozprawy swoje umieszczali li tylko w tem piśmie. Prof. Rydygier oświadczył gotowość częściowego pokrycia w takim razie deficytu powstałego z druku ostatniego rocznika kwotą 100 złr.

Przyjęto w tym duchu wniosek prof. Marsa.

Po godzinie 3 obejmuje przewodnictwo wiceprezes dr. Schramm ze Lwowa.

Prof. dr. Obaliński wygłosił referat „*O chirurgicznem leczeniu exsudatów parametrytycznych*", polecając metodę leczenia Bardenheuera. Zabierali głos w dyskusyi drowie: prof. Mars, Ziembicki, Schramm, Sawicki, Gabryszewski i Steuermark.

Dr. Barącz ze Lwowa mówił następnie: „*O wartości płytek z brukwi przy entero-anastomozie sposobem Senna*" (z demonstracyami). Prelegent okazał preparaty z doświadczeń, robionych na 5 psach. (Zasługą jest dra Barącza, że w miejsce kostnych płytek Sennowskich, użył pierwszy brukwi, jako materyału) Jestto niezmiernie ważnem dla lekarzy galicyjskich, gdyż — zdaniem referenta — brukwi dostać można łatwo zawsze i wszędzie, nie zaś kostnych płytek Sennowskich. Dr. Barącz w jednym przypadku z dobrym skutkiem użył swego sposobu także u człowieka chorego na oddziale dra Ziembickiego we Lwowie.

Sprawa ta była przedmiotem ożywionej rozprawy i polemiki. Dr. Wehr twierdzi, że metoda Senna nie nadaje się przy „*herniach*" chyba tylko przy „*Laparoherniotomii*", gdyż kiszki, połączone sposobem Sennowskim bardzo trudno „reponować".

Oświadczył mowca następnie, opierając się na własnem doświadczeniu, że nawet w Galicyi nie tak łatwo o brukiew, jakby się zdawało. Dalsza dyskusya ze strony dra Ziembickiego a szczególniej prof. dra Obalińskiego nie zupełnie nas zadowolniła. Obrady popołudniowe zamknięto o godz ¾ na 5.

O godzinie 6 wieczorem wyjechali uczestnicy Zjazdu do uroczo położonego „*Tusculum Rydygierowskiego*" w Mydlnikach.

Mydlniki, pod względem wspaniałego widoku na Kraków ustępują chyba tylko Bielanom, znane są także z historycznego ongi powitania króla Henryka Walezego. Staropolski dworek prof. dra Rydygiera, prześlicznie położony na skale, a otoczony starym majestatycznym parkiem angielskim, przez który snuje się wstęga Rudawy, otwarł wczoraj gościnne swe progi na powitanie uczestników polskiego Zjazdu chirurgicznego. Zdala już dochodziły tony dziarskiej muzyki, grającej wieniec pieśni polskich.

Obszerna sala gościnna, utrzymana w stylu późnego renesansu, przystrojona w wspaniałe lustra weneckie, kryształowe pająki i misterne wyroby z saskiej porcelany, ledwie zdołała pomieścić liczne grono (przeszło 60) naszych najwybitniejszych powag naukowych. Pomiędzy innymi przybyli rektor Jagiellońskiego uniwersytetu ks. dr. Chotkowski, prorektor Kasparek, b. prorektor Madurowicz, dziekan Stopczański, profesorowie: Blumenstock, Rosner, Ponikło i cały zastęp uczestników Zjazdu. Na wstępie spotkała uprzejmego gospodarza miła niespodzianka. Dr. Ziembicki w imieniu chirurgów polskich wręczył mu przepyszne album z napisem: „*Profesorowi Rydygierowi, promotorowi Zjazdów chirurgicznych*" i przemówił do niego w następujące słowa:

„Szanowny panie profesorze i drogi nam wszystkim prezesie!

Lat temu 4, na zjeździe lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie zaszczepiłeś latorośl która w bujne rozrosła się drzewo. Owoc coroczny, to zjazdy chirurgów polskich. To Twoja za sługa i zaszczyt nie mniej wielki, żeś nie zwątpił ani o naszej dobrej woli, ani o naszej wytrwałości, tyle w Polsce posądzanej, ani o naszem przywiązaniu do tej pięknej wiedzy, której miano — chirurgia. Zjednoczyłeś nas na polu naukowem, pod jej sztandarem tak, jak Bóg da, że kiedyś zjednoczymy się pod innym sztandarem — najdroższym sercom naszym, dziś kirem okrytym, na którym, jak dawniej, zabłyśnie Orzeł biały, Pogoń litewska i ruskich ziem Archanioł. Dziś stanęliśmy tutaj, aby ci podziękować, a herby Warszawy, Poznania, Krakowa i Lwowa na tej księdze wyryte, są tylko symbolem, jak jednogłośnie z najdalszych zakątków naszej Ojczyzny podzięka ta płynie! Przyjm więc tę pamiątkę, która Ci przypominać będzie, i dzieło Twoje i zjednoczenie nasze i wdzięczność naszą. My zaś wiemy, że pamiątka ta będzie Ci drogą, jak wszystko, co do polskiego serca z serc polskich przemawia."

Przy suto zastawionych stołach rozpoczęła się następnie prawdziwie królewska uczta i serdecznym nacechowana nastrojem.

Muzyka grała przeważnie narodowe utwory między innymi, Liszta „*Salve Polonia*", dziarski mazur Wrońskiego, polonez Moniuszki z op. „Hrabina", ustęp z op. Elsnera „Stary wódz" („Czy ty pamiętasz stary mój Łagienko") i wiele innych.

Toasty sypały się jak z rogu obfitości.

Pierwszy prof. dr. Obaliński wzniósł zdrowie gospodarza. Prof. dr. Rydygier wychylił toast za zdrowie rektora ks. Chotkowskiego, ongi towarzysza na niwie oświaty ludowej pod zaborem pruskim. Przemawiano dalej na cześć gości z Warszawy, Litwy i Poznania, a zdrowie gospodarza wznoszono ogółem razy dwanaście, coraz to z innych motywów. Szczególnie podniosłe były przemówienia rektora Chotkowskiego, drów Ponikły, Kadera, Wehra i Ziembickiego.

Około godziny pierwszej dopiero po północy rozpoczął się odwrót do Krakowa, a wszystkim uczestnikom pozostanie na długo w pamięci uprzejma gościnność pp. Ludwikostwa Rydygierów.

Dziś trzeci dzień Zjazdu. Obrady rozpoczęły się o godz. ½ do 11 przedpołudniem.

Na wstępie dr. Barącz przedstawił operacyę na psie, dokonaną sposobem Sennowskim.

Po referacie prof. Rydygiera w sprawie pamiętnika Zjazdu, dr. Gabryszewski mówił: „*O znieczulaniu kokainą*" (z demonstracyami) Prelegent przejrzał całą literaturę, przeszło sto rozpraw o kokainie, doszedł jednak do przeświadczenia, że kokaina jest o wiele lepszą, niż głosi o niej opinia. Chory, znieczulony kokainą wie, co się z nim dzieje, ale nic nie czuje. Mowca zalecał odpowiednie postępowanie, przy którem kokaina bez wielkiego niebezpieczeństwa zupełnie dostatecznie znieczula.

Z kolei nader ciekawy i zajmujący referat wygłosił prof. Rydygier: „*O ranach przepony*". Dotąd znanych przypadków jest 153. Jestto w ogóle dział nauki, który się rozwinął głównie dzięki pracom polskim. Szczególne zasługi pod tym względem położyli: obecny na zjeździe dr. Sawicki, dr. Matlakowski, dr. Krajewski, prof. Kosiński, dr. Horoch i prof. Postępski we Włoszech, (który sam się do narodowości polskiej przyznaje). Przy ranach przepony dwojakie jest postępowanie, toruje się mianowicie przystęp albo przez otwarcie jamy brzusznej albo klatki piersiowej. Zdaniem prof. Rydygiera otwieranie klatki piersiowej jest wskazane wówczas, jeśli jest rana w piersi i istnieje pewność, że kiszka nie jest obrażona. Mowca nie pochwala jednak sposobu Postępskiego, zanadto obrażającego klatkę piersiową, zaleca natomiast robienie dwóch cięć pod kątem prostym. Dostęp zaś przez jamę brzuszną wskazany jest w tych razach, gdy jama brzuszna już jest otwarta i jest możliwe obrażenie kiszki.

Przewodnictwo objął dr. Dembowski z Wilna, a w dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos drowie Sawicki, Barącz i Obaliński, który z własnej obserwacyi stwierdził, że rany przepony często są bardzo malutkie.

Prof. Rydygier ponownie objął przewodnictwo, poczem dr. Bogdanik przedstawił „*chorego po resekcyi kości piętowej*" według własnej metody, zalecającej się tem, że nie obraża wcale ścięgien ani tętnic. Prof. Obaliński przypomniał podobną operacyą Buscha, a przemawiali jeszcze w tym przedmiocie drowie Barącz i Drobnik.

Dr. Krasowski przedstawił „*chorą po operacyi Koeniga*". (z kliniki prof. Rydygiera). Żałujemy, że brak miejsca nie pozwala nam na bliższe opisanie tej nadzwyczaj ciekawej operacyi, wymagającej obok genialnych pomysłów wiele trudu i zręczności, a polegającej na kilkakrotnem przeszczepianiu skóry i kości. Prelegent poparł swoję demonstracyę rysunkami wykonanymi przez p. St. Eljasza.

Dr. Gabryszewski referował z kolei o „*Osteoplastycznej operacyi po wypiłowaniu szczęki dolnej*. Jest to w całej chirurgii dotąd unikatem.

Ubytek dolnej szczęki pokryty został w klinice prof. Rydygiera kością obojczyka.

Przypadek ten wywołał wśród zgromadzonych chirurgów ogromną sensacyą.

Dr. Obfidowicz przedstawił chorego „*z guzem żuchwy*". Podobny przypadek ogłosili w swoim czasie ś. p. prof. Bryk i prof. Kolaczek z Wrocławia.

Dr. Szymkiewicz z kolei mówił na temat: „*Demonstracya obturatora pomysłu Sürsena w przypadku wrodzonego rozszczepu podniebienia twardego i miękkiego*".

Odczyt ten zrobił bardzo dobre wrażenie na obecnych. Prelegent pokazywał między innemi, jaka zachodzi różnica pomiędzy wymawianiem głosek bez obturatora, a po jego założeniu.

Ostatni przedstawił dr. Łucki z Oświęcimia: „*Ciekawy przypadek wgłobienia jelit*". Zajmujący opis w istocie „zaciekawił" niezmiernie słuchaczów.

Docent dr. Trzebicky, skarbnik Zjazdu, odczytał sprawozdanie kasowe, z którego się okazał w tym roku dochód 420 złr. rozchód 550 złr. W imieniu komisyi kontrolującej dr. Gwiazdomorski stwierdził prawidłowy stan kasy.

Na tem zakończyło się dzisiejsze przedpołudniowe posiedzenie, po którem uczestnicy Zjazdu oglądali szczegółowo budowę nowego teatru krakowskiego.

Popołudniu dziś posiedzenie ostatnie, a o godzinie ½ do 9 wieczorem odbędzie się dla uczestników zebranie w hotelu „pod Różą."

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 14 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej po Foreggerze zabrał głos Suess. Upominał on, aby gospodarka austryacka nie opierała się na szansach wykrycia nowych kopalń złota w Afryce.

Debiasi zgłosił interpelacyę w sprawie surowego postępowania władz rządowych z włoską ludnością Tyrolu i zapytuje, czy rząd ma zamiar znieść wyjątkowe rozporządzenia we włoskiej części Tyrolu?

Wiedeń, 14 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu rozpraw nad projektami walutowemi zabrał głos minister skarbu. Dziękował on Izbie za objawione sympatye, wyraził swe uznanie dla zdumiewająco skutecznej pracy referenta p. Szczepanowskiego, wskazywał na obecny anormalny stan polityki monetarnej. Suess sam przepowiada upadek ceny srebra, a to zrujnowałoby naszą monetę. Po zawarciu traktatów handlowych nie mógł minister już dłużej zwlekać z regulacyą waluty, a w mowie tronowej przecież nie dla spekulacyi o tej kwestyi wspomniano.

Minister nadmienia, że przedłożone prace statystyczne są owocem wieloletnich studyów. Minister dziękuje Plenerowi za jego wywody i wyłuszcza wszystkie sprzyjające momenty do zapobieżenia wahaniom ażia, przyczem wyjaśnia, że argumenty przeciwne stosują się przeważnie do dalszego okresu podejmowanych wypłat; ale w tej sprawie ciała prawodawcze w swoim czasie rozstrzygać będą. Mowca sądzi, że zarzut, jakoby rząd austryacki robił wszystko, czego tylko chcą Węgry, sam przez się upada, ponieważ na Węgrzech podnoszono już nieraz właśnie przeciwny zarzut.

Co do wpływu uregulowania waluty na rolnictwo, minister dowodzi, że wpływ ten będzie bezwarunkowo tylko korzystny.

Fakultatywna relacya, jakiej życzy sobie Suess, zdaniem ministra, nie da się przeprowadzić. Minister nie akceptuje również uwag Suessa, dotyczących monety zdawkowej. Przyszłe monety zdawkowe będą, według ministra, o wiele lepsze od teraźniejszych monet srebrnych.

Wiedeń, 14 lipca. Minister skarbu odpowiadając na zarzuty uczynione rządowi, jakoby różnych używał środków celem zjednania sobie posłów, oświadczył, że on używa tylko takich środków, które prowadzą do wyjaśnienia i przekonania.

Przedłożeń walutowych nie można sądzić ani na podstawie sympatyi, ani antypatyi, systemów, frazesów i td., lecz na podstawie dokładnych badań. (*Żywe oklaski, ministrowi składają życzenia*).

Wiedeń, 14 lipca. W dalszym ciągu rozprawy nad uregulowaniem waluty w Izbie poselskiej minister rolnictwa wystąpił w obronie projektu ze stanowiska interesów agrarnych. Minister wyjaśnił szkodliwe następstwa, jakie pociąga za sobą gospodarka papierowa zarówno dla robotników, jak dla pracodawców, przyczem uwzględnił stosunki płacy roboczej, — i przyszedł do wniosku, że obecny system gospodarki pieniężnej przeszkodą jest nawet dla kapitalistów, którzy chcą robić interesa czyste i peewne, tylko dla spekulantów obecny system jest właściwym żywiołem. (*Oklaski.*)

Z kolei p. Friess przemawiał obszernie za przyjęciem przedłożenia; poczem dyskusyę zamknięto. Menger wybrany generalnym mowcą *pro*, Kaizl generalnym mowcą *contra*.

Zadar, 14 lipca. Na parowcu „Hungaria", należącym do Towarzystwa węgiersko-kroackiego, pękła rura kotłowa w pobliżu Nowaglii. Jeden człowiek zabity, dwóch rannych.

Budapeszt, 14 lipca. Izba przyjęła w całości przedłożenia walutowe, wyrażając równocześnie uznanie dla ministra Wekerle.

Berlin, 14 lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* zaznacza środki, jakie przedsięwzięła najwyższa władza administracyjna przeciw zawleczeniu cholery do państwa.

Xanten, 14 lipca. (Proces Buschowa) Stosownie do uchwały sądowej, sędziowie przysięgli chodzili oglądać dom Buschowa i miejsce, z którego świadkowie mieli widzieć wchodzącego chłopca do domu Buschowa. Oględziny wykazały, że to było możliwe.

Mieszkańcy w Xanten zachowują się spokojnie.

Cleve, 14 lipca. Starszy prokurator państwa w dłuższym wywodzie oświadcza, że uważa Buschowa za niewinnego i wnosi z pełni własnego przekonania, aby go uznano niewinnym.

Paryż, 14 lipca Sesya parlamentu francuskiego została wczoraj zamknięta.

Paryż, 14 lipca. Senat przyjął projekt przedłużenia obecnie obowiązującego cła od oleju skalnego do 31 grudnia b. r.

Paryż, 14 lipca Stosownie do życzenia Izby oddał nowy minister marynarki Burdeau komendę nad siłą zbrojną w zatoce Beni w ręce Dodds'a.

Paryż, 14 lipca. Z powodu zeznań uwięzionego anarchisty Dronheta policya odbyła nowe rewizye i znalazła skrzynkę z 24 patronami dynamitu, wraz z lontami i kapslami, pochodzącemi ze znanych kradzieży dynamitu.

Paryż, 14 lipca. Pismo wystosowane do Carnota przez ministra handlu w sprawie wystawy światowej w 1900 roku zawiera między innemi następujące zdanie: Wystawa 1900 roku, której celem przedstawienie wszystkich sposobów produkcyi przemysłu w 19 stuleciu, będzie niejako filozofią 19 wieku.

St. Gervais, 14 lipca. W Sallanche odszukano dotąd 75 zwłok. O ile dotąd sprawdzić zdołano, liczba ofiar katastrofy wynosi 160, z tych 75 gości kąpielowych, 40 służby, 45 włościan. Woda powróciła znowu w łożysko potoku; 150 hektarów roli pokrywa szlam rzeczny.

Londyn, 14 lipca. Konserwatystów wybrano 220, unionistów 38, gladstończyków 198, parnelitów 6, antiparnelitów 36.

Londyn, 14 lipca. Wybrano dotąd 228 konserwatystów, 40 unionistów, 214 Gladstończyków, 7 parnelitów i 42 antiparnelitów.

Stronnictwo liberalne zdobyło 65 mandatów.

Petersburg, 14 lipca. Carstwo przybyło do Peterhofu.

Catania, 14 lipca. Lawa wybucha z coraz większą siłą. Plony zniszczone. Wczoraj otworzył się nowy krater. Podziemny łoskot nieustannie daje się słyszeć.

Sofia, 14 lipca. (Proces Belczewa) Wczoraj przed południem ukończył swój wywód prokurator. Domagał się ukarania wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem Piotra Milkowa, którego *alibi* zostało stwierdzone.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 lipca 1892 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	35
Zjednoczony dług w srebrze	95	—
Austryacka renta złota	112	80
5 % austryacka renta (marcowa)	100	90
Akcye banku austro-węgierskiego	996	—
Akcye kredytowe	311	75
Londyn	119	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	51½
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	65

Wiedeń, 14 lipca. Ruble papierowe 118·—. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 17·32; żyto 7·42; pszenica 8·29; owies 5·87.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 14/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	117		119	—
Marki niemieckie za 100 mar.	58	3	58	80
20-to frankówka złota	9	4	9	5
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	05	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	40	98	20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	95	05	2
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	80	94	70
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	20	99	—
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	60	01	30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	60	97	50
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	70	95	70
4½% „ „ „	99	20	100	—
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107	30	108	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	80	01	50
4½% „ „ „	98	20	99	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	101	75	102	75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97	—	99	—

Lwów, dnia 13/7.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	324	—	330	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	40	100	10
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	104	50	105	10
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	—	94	70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
5½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97	60	98	30

Warszawa, dnia 13/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101	90	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101	75	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101	90	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 13/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
% Renta austr. papier. za złr. 100	95	05	95	25
% „ „ srebrna za złr. 100	94	95	95	15
% „ „ złota za złr. 100	112	6	112	80
% „ „ papier. nowa za złr. 100	100	90	01	10
% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	14	75	—	50
% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	14	—	141	30
% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	151	75	152	—
„ z r. 1864 bez % całe za 100	182	50	183	—

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	100	40	100	60
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	142	—	142	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	136	75	137	25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	60	94	50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	45	105	45
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	94	—	95	—

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	50	110	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	102	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	123	50	124	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	80	7	10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	189	25	189	75
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23	25	23	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	50	17	80
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	—	12	30
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23	50	24	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30	—	35	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10·—	Anglobank na 200 złr.	151	25	151	75
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	114	50	115	—
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	313	50	314	25
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	356	50	357	50
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
12·—	Laenderbank na 200 złr.	218	60	219	10
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	996	—	997	—
17·—	Unionbank na 100 złr.	242	50	243	—
132·25	Ferdynanda Północ. na 1050 złr.	2790	—	2810	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	214	30	214	90
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	243	—	243	60

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.